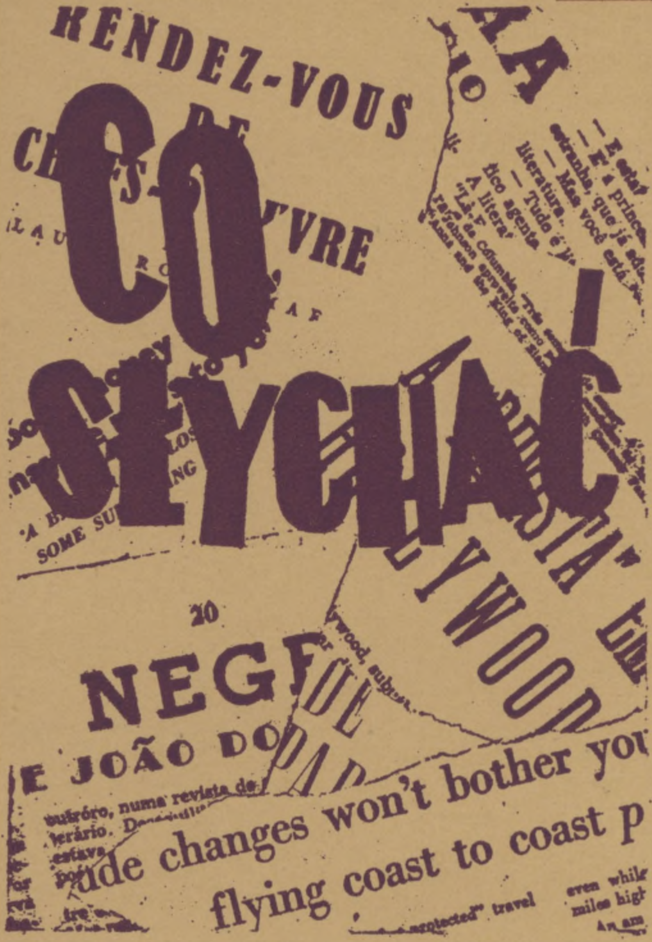


CENA 9D

★

WRZESIEŃ
1947

★

Rok VIII
Nr. 9/183

TREŚĆ

Redaktor: *Mgr. Wiktor Budzyński.*
Wydawca: *Erroll Publishing Co., Ltd.*

PAMIĘTAJ

W tym wrześniu przypominamy wiersz poety — żołnierza Władysława Broniewskiego:

SŁOŃCE WRZEŚNIA

Wrócę do Polski, i znów będą wrześnie,
będą spadały z drzew gruszki i śliwy,
w niebo popatrzę — i będzie boleśnie :
pod słońcem września nie będę szczęśliwy.

To słońce stało ponad horyzontem,
błogosławiące wrogim samolotom,
to słońce biło nas żelaznym frontem,
dział hukiem, czołgów złowrogim łoskotem.

A czołgi w bagnach wyschniętych nie grzęzły,
szły armie, szybsze niźli polski piechur,
bomby waliły w kolejowe węzły,
płonęły miasta, rzucane w pośpiechu,

szli Niemcy. . . .

Któż to kiedyś wstrzymał słońce?
czemu nie zgasło nad warszawską bitwą?
Ono świeciło — okrutne, palące —
w oczy żołnierza, który trwał i wytrwał.

Słońce wspaniałe ! Słońce nad Warszawą,
nad Westerplatte, nad Helem, nad Kutnem,
wschodzące krwawo, zachodzące krwawo,
nienasycone widokiem okrutnym !

I już go odtąd nie ujrzę inaczej,
niż w krwi oparach, brzemienne przekleństwem
w dymach ze stosu męstwa i rozpaczy,
rozpaczą krwawe i promienne męstwem.

O, słońce ! Słońce Września ! Miną lata,
zdeptany będzie przez Prawo łeb węża,
może we wrogu odnajdziemy brata,
może sercami będziemy zwyciężać.

Może tak będzie. . . . Ale słońce Września,
dni naszej chwały i krwi i cierpienia,
przeklęte będzie w legendach i pieśniach,
aż nowe wzrosną po nas pokolenia.

|Ze zbioru ,, Polskim Szlakiem," Wydawnictwo APW w Palestynie|

CO SŁYCHAĆ

Coraz wyraźniej i odważniej prasa europejska broni sprawy Europy przed zalewem Wschodu. Ostatnie tygodnie przyniosły dwie nader ciekawe wypowiedzi prasy francuskiej.

,, Figaro," rozpatrując zagadnienie ocalenia Europy przez ścisłą współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, pisze:

,, Kreml wierzy, że Stany Zjednoczone wrócą do izolacjonizmu, więc prowadzi taką politykę, by zniechęcić Amerykę do Europy. Stąd partie komunistyczne dołożą wysiłków, by hamować międzynarodowe rokowania i paraliżować współpracę. Aby zmęczyć opinię amerykańską, trzeba ją przekonać, że Europa, szarpana przez kłótnie, skazana jest na nieuchronny upadek. Unikając decydującego starcia, którego wynik może być niepewny, komuniści prowadzą walkę podjazdową.

Rosjanie sądzą, że nikt w Europie nie mógłby przeciwstawić się ich planom bez poparcia ze strony Ameryki. Bez Ameryki Rosja miałaby w Europie wolną rękę. Poza tym Rosjanie sądzą, że Ameryka jest mniej groźna, niż się wydaje, stoi bowiem przed trudnościami gospodarczymi i socjalnymi. Kreml wierzy w skuteczność propagandy Wallace'a i w wycofanie się Ameryki z Europy, sądzi więc, że wystarczy czekać. Dziwne jest tylko, że realista Stalin nie widzi, iż jego blok wschodni, nie na wolności oparty, będzie źródłem nie siły, lecz słabości. Niech tylko okoliczności się zmienią, a pas ochronny łatwo stać się może stryczkiem."

Dużo realizmu wykazuje ,, Carrefour," w którym znajdujemy ciekawy artykuł daleko — a może nie tak daleko wybiegający myślą naprzód:

,, Jeżeli Europa załamie się, trzeba będzie zorganizować bazy wojskowe na Islandii, Grenlandii i Azorach oraz okupować Kongo Belgijskie i Dakar. Bez takich wysuniętych baz pozycja Ameryki byłaby niemożliwa. W tej chwili ośrodkiem neuralgicznym są Włochy. Jeżeli ulegną komunistom, fala komunizmu przetoczy się przez Francję, a Stany Zjednoczone poniosą największą klęskę strategiczną w swojej historii. Za Francją pójdzie Afryka Północna, która zablokuje Morze

Śródziemne. W. Brytania musiałaby albo działać natychmiast, albo przyjąć wszystkie warunki Kremla."

Czy „Carrefour" za daleko wybiega myślą w swoich przewidywaniach, ocenimy dopiero po zapoznaniu się z głosami radia moskiewskiego i prasy sowieckiej. Propaganda sowiecka w ostatnich tygodniach przypuściła zorganizowany szturm na ekspansję Stanów Zjednoczoych i próbę zabezpieczania się „na wszelki wypadek":

Moskiewski komentator radiowy Jegorow oskarza „amerykańskich militarystów," że dążą do supremacji nad światem. Amerykańska flota wojenna jest dwa razy silniejsza od brytyjskiej. Od chwili zakończenia drugiej wojny światowej armia amerykańska przyjęła 900.000 ochotników. Lotnictwo U.S.A. dostaje wciąż nowy i ulepszony sprzęt. Stany Zjedn. mają bazy na całym Pacyfiku. Mimo duńskich protestów stworzono amerykańskie bazy lotnicze na Grenlandii. To samo stało się w Islandii. Amerykańskie wojska stoją garnizonami w Afryce Północnej i na Sycylii. Amerykanie mają przewagę militarną w całym basenie Morza Śródziemnego. T. zw. program pomocy dla Grecji i Turcji przewiduje w tych krajach amerykańskie bazy morskie i powietrzne. Stany Zjedn. budują nowe bazy na Alasce, Aleutach i w Północnej Kanadzie.

Radio Moskwa twierdzi, że uchwała Kongresu, łącząca trzy bronie pod jednym kierownictwem, tworzy w U.S.A. sztab o typie niemal pruskim, oddaje wewnętrzne sprawy U.S.A. pod kontrolę wojska i faktycznie reorganizuje rząd U.S.A.

„Izwiestia" zainteresowały się specjalnie pracami amerykańskimi na terenie Afryki:

„Podczas wojny powstały w Afryce amerykańskie arsenały i bazy wyjściowe. Po wojnie Stany Zjednoczone przystąpiły do rozszerzania i umacniania swych stanowisk na wybrzeżach Afryki. Baza amerykańska powstaje w Cyrenajce, aby czuwać nad Grecją i Turcją. Stany Zjedn. interesują się również Egiptem i Sudanem. Egipt zabiega o pożyczkę, a Ameryka oferuje Egiptowi własne plany obrony Suezu i budowy drugiego kanału. Kapitał amerykański sadowi się w południowej Afryce, szczególnie w kopalniach złota. W belgijskim Kongo angażuje się w złożach uranu. Oferując pomoc Francji, żąda otwartych drzwi w Afryce francuskiej i udziału w jej uprzemysłowieniu."

„Prawda" niepokoi się poważnie plotkami grecko-amerykańskimi:

„W Grecji zanosi się na amerykańską interwencję zbrojną. Pomoc składać się ma jakoby z żołnierzy Greków, obywateli U.S.A. Amerykanie zamierzają zbudować bazę morską na Mitilenie do strzeżenia cieśnin, oraz bazy lotnicze w Macedonii i Tessalii.

Radio Moskwa denerwuje się otwarcie Turcją, a w szczególności nadmierną liczbą oficerów „zachodniej demokracji" przybywających na tamtejszym terenie:

„W Turcji wzrasta niepokój i bezrobocie. Rząd nakłada coraz wyższe podatki na utrzymanie milionowej armii. Dziennik „Ulus" żądał niedawno utworzenia strefy bezpieczeństwa wzdłuż granic Turcji, co w praktyce oznaczałoby kordon sanitarny wzdłuż granic Z.S.R.R. Wszędzie w Turcji widać wojsko oraz oficerów amerykańskich i brytyjskich w mundurach i po cywilnemu. Buduje się sieć lotnisk i sieć radarową."

Najwłaściwsze może stanowisko wobec tych wszystkich tak bardzo czułych zagadnień zajmuje tygodnik nowojorski „Time," który w artykule p.t. „Stosunek sił" podaje cyfry i pozwala sobie jedynie na suche obliczenia, wstrzymując się od obszerniejszych komentarzy.

„Najkrytyczniejszy w stosunkach amerykańsko-sowieckich będzie rok 1952. Obecnie Rosja ma pod bronią 4 miliony ludzi, Ameryka 1 milion, przy czym zdemobilizowana rezerwa traci coraz bardziej na wartości. Ameryka ma jednak jeszcze monopol bomby atomowej oraz potężną flotę. Rosja ma 15.000 samolotów, U.S.A. 9.000, ale wśród nich takie typy jak B-36, przewożący bombę atomową na odległość 16.000 km. i posiadający w płatach mały samolot odrzutowy dla swej obrony.

Specjaliści amerykańscy przewidują, że do połowy roku 1949 Ameryka będzie miała pociski przeciwlotnicze o szybkości poddźwiękowej, automatycznie przyciągane przez cel. Do roku 1952 Stany Zjednoczone wyprodukują niewątpliwie bombę atomową, kierowaną na odległość 6.000 — 7.500 km.

Do tego czasu Sowiety mieć będą prawie napewno własne bomby atomowe oraz rakietę zdolną do przewiezienia 1 tony materiału wybuchowego na odległość 5.000 km."

Rok 1952? *Za pięć lat? Mamy więc sporo czasu, pięć lat to dla naszej redakcji* 60 *numerów „Co Słychać"... Wolno więc wyrazić nam nadzieję, że zdążymy jeszcze nieraz omówić to zagadnienie dokładnie.*

RED

* * *

PRZEPOWIEDNIA MARKSA. „Marks był prorokiem — twierdzi „Collier's Magazine," cytując z jego pism wyjątki, odnoszące się do polityki rosyjskiej. Przewidywał on przesunięcie granic Rosji po linię Szczecin — Triest, miękkość dyplomacji zachodniej wobec rosyjskiego imperializmu i skuteczność interwencji amerykańskiej w Europie.

WSPOMNIENIA ZE STALINOGORSKA

Z pamiętnika żołnierza Armii Krajowej, wywiezionego do Rosji Sowieckiej 11 *stycznia* 1945 *r. podajemy dokończenie fragmentu, drukowanego w poprzednim numerze naszego pisma* :

Więźniowie obozu Nr. 16 mieli pracować w budownictwie /stroitelswie/, które polegało na budowaniu w sąsiedztwie nowych „ łagrów." W pierwszym tygodniu zostaliśmy podzieleni na podstawie badania lekarskiego na brygady robocze pod dowództwem polskich „ brygadirów." Administracja obozu była w rękach sowieckich. Pośledniejsze stanowiska zajmowali sowieccy więźniowie, którzy z czasem zostali zastąpieni przez Polaków.

Nowo przybyli nie chodzili w pierwszym tygodniu na robotę. Do ich obowiązków należało tylko zaopatrywanie obozu w węgiel. W tym celu zaprzęgano nas po ośmiu do sani i posyłano do „ szachty," odległej o 2 km. Nie była to wcale lekka praca, zważywszy, że trzeba było robić tę drogę niekiedy i trzy razy dziennie, ciągnąc naładowane sanie pod górę przez głęboki śnieg. Nieraz jeździliśmy podczas śnieżnej burzy i prawie zawsze ktoś wracał z odmrożeniami.

Wycieczki na „ szachtę " miały tę tylko dobrą stronę, że dawały okazję do kradzieży węgla. Mimo bowiem 30-to, a nawet 40-to stopniowego mrozu węgla na baraki nie wydawano. Kto chciał palić, musiał kraść. Takie już było niepisane prawo obozowe. Ostatecznie wszyscy kradli i palili, gdyż inaczej musieliby zamarznąć, śpiąc na gołych deskach bez koców i ciepłych okryć. /Dopiero po dwóch tygodniach wydano nam sienniki/.

Pod koniec pierszego tygodnia, gdy podział na brygady został już dokonany, odbył się w stołówce „ miting," podczas którego przemawiał do nas kapitan NKWD będący komendantem obozu. Zawiadomił on nas, że z okazji święta 27-mej rocznicy powstania Czerwonej Armii, przypadającego na dzień 23 lutego, „ łagier " Nr. 18 przysłał nam na zasadzie socjalistycznego współzawodnictwa wyzwanie, że normy pracy zostaną wypełnione w 133%. Następnie zapytał nas, czy to wyzwanie przyjmujemy. Na sali zapanowała cisza. Nikt z tych pół żywych ludzi nie kwapił się do roboty, a większość nie rozumiała wogóle, o co chodzi. W pewnej chwili z paru miejsc na sali padły okrzyki wyrażające zgodę, wobec czego komendant oznajmił, że wyzwanie zostało przyjęte. Koledzy moi przypłacili tę historię dwoma tygodniami pracy na otwartym powietrzu w czasie najgorszych mrozów i burz śniegowych.

* * *

W stosunkach z ludnością sowiecką dała się wyraźnie odczuć nienawiść, jaką żywią oni do nas, co nie przeszkadzało im jednak

ani w prowadzeniu z nami wiecznego handlu, ani też w ciągłym wypytywaniu się nas o stosunki w Polsce. Przeciętny obywatel sowiecki nienawidzi Polaków, ale ponieważ ludzie ci nie są z natury źli i nie doznali oni z naszej strony żadnych krzywd, skłonny byłem przypuszczać, że tę nienawiść do Polaków wyrobiła w nich tendencyjna propaganda. Ta propaganda nauczyła ich nazywać nas ,, faszystami, którzy mordowali sowieckich bojców."

Przyjaźnie odnosili się do nas jedynie Ukraińcy, deportowani przez bolszewików jeszcze w 1939 i 1940 r., przeważnie z okolic Kowla, a więc dawni obywatele polscy i niegdyś nasi zacięci wrogowie, których niedola ostatnich lat nauczyła cenić Polaków.

W tym czasie pracowali oni już jako ludzie wolni, choć wolność ich polegała tylko na tym, że nie żyli za drutami, a podczas pracy nie pilnowały ich uzbrojone posterunki. Nie wolno im było wracać w rodzinne strony, choć niejeden z nich nie wiedział nic o losie swej rodziny. Nie mogli zmieniać miejsca pracy, a podczas dni wolnych dozwolone im było poruszać się tylko w promieniu 30 km od miejsca zatrudnienia. Za spóźnienie się do pracy groziła kara sądowa w formie — najczęściej — obcięcia racji chleba na przeciąg paru miesięcy, podczas gdy niewyjście do pracy karane było pozbawieniem wolności, czyli powrotem do ,, łagru," którego rozkosze wszyscy oni dobrze znali. Bali się ,, łagru," jak ognia, pamiętając męki ciągłego głodu. Co prawda i oni też byli stale głodni, lecz nie w tym stopniu, co my.

Z rozmów z ,, wolnonajomnymi," którym się często przysłuchiwałem, rzadko zresztą biorąc w nich osobisty udział, odniosłem wrażenie, że głód jest głównym czynnikiem, umożliwiającym władzom sowieckim rządzenie tymi olbrzymimi masami ludności. Ciągły głód zabija bowiem w wysokim stopniu zdolności myślenia, zmuszając umysł do rozpatrywania wyłącznie jednego problemu, jakim jest kwestia zdobycia pożywienia. Człowiek głodny może myśleć tylko o jedzeniu i — zatracając stopniowo wszelkie inne zainteresowania — wkrótce ulega zezwierzęceniu.

A ponieważ w ZSRR dziesiątki milionów ludzi żyją od lat w stanie stałego głodu, nie myśląc o niczym innym, jak tylko o zdobyciu pożywienia, przeto nic dziwnego, że ludzie ci stali się elementem uległym, absolutnie nierewolucyjnym. Reżym nia ma powodu obawiać się czegokolwiek z ich strony. Wytyczną polityki wewnętrznej władz sowieckich zdaje się być zapobieżenie temu, by ludność mogła być kiedykolwiek syta, gdyż wtedy mogłaby zacząć myśleć i to — nie daj Boże — myśleć o swoich krzywdach.

* * *

W końcu kwietnia zaczęło się odczuwać wiosnę w Stalinogorsku. Śnieg powoli znikał z pól, choć w nocy mróz jeszcze trzymał, a częste zawieje, miotające nam w oczy mokrym śniegiem, czyniły pracę nieznośną, zwłaszcza, że nędzne nasze ubrania i obuwie były stale

przemoczone. Sowchozy jednak, których sporo było dokoła, zaczęły już prace w polu. Idąc do pracy, często widywaliśmy po drodze, jak traktory ciągną pługi, brony lub siewniki, grzebiąc się w błocie rozmokłych pól. Każdego, kto miał coś wspólnego z rolnictwem, gniewała bezmyślność takiej roboty, której rezultaty w postaci nędznych zbiorów mieliśmy oglądać w parę miesięcy później. To cośmy widzieli nie przyczyniło się do poprawienia naszej opinii o gospodarce państwowej. Na tej wspaniałej ziemi nie zbierano więcej jak . . . 5 q owsa z hektara. Zarząd kołchozu mógł jednak meldować do swych władz przełożonych, że zasiewy zostały wykonane w przepisanym terminie. Kogo to bolało, że ziarno, zasiane w zimną, nie obeschniętą ziemię, zgniło jeszcze przed skiełkowaniem?

Ponieważ nasz „łagier" miał około 60 ha własnego pola, na którym należało zasadzić kapustę i ziemniaki, a którego nie można było uprawić z braku koni lub traktora, komendant obozu wpadł na genialny plan: utworzyć z inwalidów i niezdolnych do pracy specjalną brygadę ogrodniczą. Pozaprzęgano te kaleki po sześciu lub ośmiu do pługa i „dawaj" orać od świtu do zmroku. A nas w niedziele nie posyłano już na budowę, lecz kazano kopać pole łopatami. Wot i bolszaja technika!

1-go i 2-go maja obchodziliśmy uroczyście święto robotnika. Po raz pierwszy mieliśmy dostać dwa dni wolne od pracy i dodatkowy /trzeci/ posiłek w ciągu dnia. W praktyce wyglądało to tak, że kucharze dolali wody do wieczornej zupy i podali połowę w południe, a na drugi dzień i tak nas — choć nie wszystkich — wypędzili do roboty. Obietnice zostały więc dotrzymane na sowiecką modłę.

W nocy z 8-go na 9-go maja przyszła wiadomość o kapitulacji Niemiec. Rano, zamiast do pracy poszliśmy na „miting," podczas którego komendant obozu powiadomił nas o ostatecznym zwycięstwie nad faszyzmem w Europie. Z biciem serca oczekiwaliśmy słów, zapowiadających nasze zwolnienie, jednak w końcu przemówienia dowiedzieliśmy się, że mamy „czestno rabotat'," by odbudować sowieckie gospodarstwo, a wzamian za to sowieccy technicy odbudują nam Warszawę. . . .

W przygnębieniu wróciliśmy do baraków.

* * *

30 *sierpnia* 1945 *r.* Tego dnia podano do wiadomości w obozie długą listę nazwisk wyznaczonych do transportu do Polski. Lista zawierała również i moje nazwisko. Z 900 więźniów obozu około 300 miało pozostać do „następnego transportu." Wśród nich dziwnym trafem znaleźli się prawie wszyscy oficerowie, wyjątkowo silni robotnicy i ludzie rodem z terenów wcielonych do ZSRR.

31 *sierpnia* 1945. Ten wieczór pamiętam jak dzisiaj. Zaraz po przyjściu z pracy kazano nam oddać ubrania do odwszalni i pójść do

fryzjera. O myciu — jak zwykle — zapomniano. Daleko, na wzgórzach widać wolno poruszające się szeregi migotliwych świateł. To — przy świetle pochodni, w asyście psów i uzbrojonych Mongołów idą niewolnicy na nocną zmianę do kopalni. Idą Niemcy, Polacy, Rosjanie, tak jak przedtem szli Węgrzy, Rumuni, Francuzi, lub Włosi. Miejsca i pracy starczy tu zawsze dla wszystkich. Chleba i kapusty . . . nie zawsze.

1 *września* 1945. W Północnym Stalinogorsku dołączamy do transportu. Razem 1330 więźniów, przeważnie byłych żołnierzy AK, zwolnionych z łaski wszechmocnego Kremla, wraca do Polski. W tym samym czasie dziesiątki tysięcy ich mniej szczęśliwych kolegów kują twardy rosyjski węgiel, dźwigają ciężkie kloce, lub dogorywają w szpitalach, przeklinając tych, za których walczyli, a którzy ich tak prędko zapomnieli.

A JEŚLI STALIN UMRZE?

Jakimi torami potoczą się wypadki w Rosji po śmierci Stalina? Czy armia uchwyci władzę? Czy Stalin wyznaczy następcę?

Jest rzeczą prawie pewną, że niepokoje nie wyjdą poza najbliższe otoczenie Stalina. Jego następcę mogłaby usunąć — poza armią — tylko G.P.U. Ilościowo i materialnie G.P.U. jest słabsza od armii, ale politycznie potężniejsza. Stalin i G.P.U. mogą zawsze pokrzyżować plany armii — tak, jak Hitler i Himmler dali sobie radę z Wehrmachtem Wskazywałby na to fakt, że Stalin mógł rozstrzelać 9 najwybitniejszych marszałków i generałów. Wystarczyło 9 nagłych nocnych wizyt, aby ich unieszkodliwić. Gdyby ci ludzie znajdowali się pośród swoich wojsk, stawiliby zapewne opór, ale wyciągnięto ich z łóżek w pyjamach. Generał Gamarnik, jeden z bohaterów wojny domowej i szef wyszkolenia politycznego armii, popełnił samobójstwo. Inni, chociaż wiedzieli, co ich czeka, zachowywali się biernie, by zyskać jeszcze kilka tygodni życia. Na tym polega wyższość dykatatora nad armią.

Oficer mógłby wykonać zamach na dyktatora, ale dyktator jest silnie strzeżony. Grupa oficerów mogłaby wywołać rewoltę, ale jej żywot byłby krótki. Powstanie — aby było skuteczne — musiałoby objąć cały kraj i tysiące ludzi. Gdy jednak koło spiskowców rozszerza się, zawsze znajdzie się ktoś, kto podejrzewając prowokację, ratuje się, denuncjując. Agenci G.P.U. są w każdym pułku i w każdym biurze wojskowym.

Usunięcie G.P.U. przez armię pociągnęłoby za sobą zmianę systemu w Rosji, zapewne w kierunku demokratycznym. Ale nie widać żadnych znaków, by to było możliwe. Bardziej istotną rzeczą jest kwestją, czy dyktator, mniej zręczny od Stalina, potrafi w dostatecznym stopniu opanować i G.P.U. i armię, dwie siły konkurencyjne, nawzajem siebie nienawidzące.

/Z książki L. Fischera „Wielkie wyzwanie"/

OTO JEST PYTANIE

1. Co oznaczają następujące skróty w języku angielskim? *a*) U.K.A., *b*) U.S.N., *c*) U.F.C., *d*) Xt, Xm, Xn, *e*) c.o.d., *f*) hr, hf.

2. Co to jest Apokalipsa?

3. Z podanego skrótu odczytaj pełną nazwę zasłużonej instytucji amerykańskiej : Y.M.C.A.

4. Jakie jest prawdziwe znaczenie słowa : ,, satrapa? "

5. Odczytaj po polsku następujące popularne i używane zwroty łacińskie : *a*) Sine ira et studio, *b*) Honores mutant mores, *c*) Errare humanum est, *d*) Hodie mihi cras tibi.

ANGLICY O SOBIE

Podróżowałem wiele po całej Europie. . . . Czułem się nadal Anglikiem, lecz Anglia stała się dla mnie niemal obcym krajem. Najbardziej drażnił mnie w mym kraju zanik form towarzyskich i wprost nieprawdopodobna milczkowatość. Mam tu na myśli nie wszystkich Brytyjczyków, bo moi rodacy z innych stron wysp brytyjskich nie są tacy — mówię tu tylko o Anglikach.

W czasie swych podróży między Paddington a Dullmouth, czyli po całej Anglii, nigdy nie mogłem ochłonąć ze zdumienia, jakie wywoływało we mnie to groteskowe i jakby nie-człowiecze milczenie. Cóż to za dziwaczne obyczaje : mężczyźni i kobiety ukradkiem zerkają na siebie spod oka, a jeśli przyjdzie im odpowiedzieć na pytanie lub zagadać do sąsiada, cierpią, kurczą się w sobie, jakby ich coś bardzo bolało. Absolutnie zrozumieć nie mogę tej cechy angielskiego charakteru. Czegoś podobnego nie widziałem nigdzie na szerokim świecie. Pewny jestem, że nie znano takich obyczajów w Anglii za dawnych czasów, kiedy to jeszcze nie odkryto węgla, ,, public schools " i pędu do zdobycia majątku za wszelką cenę.

Jest zwyczajem w barbarzyńskich krajach za granicą, że skoro czterej obcy sobie ludzie zejdą się przy jednym stole w wagonie restauracyjnym, każdy skłoni się lekko sąsiadom i powie ,, Dzieńdobry," a przy wstawaniu od stołu rzuci ,, Do widzenia," czy ,, Dobranoc." Tu tego nie ma. Tutaj cztery osoby siedząc przy wspólnym stole nie wycedzą ze siebie ani jednego słówka, milczą jak zaklęte i rozpaczliwie unikają wzroku sąsiadów. Zdaje się, że trudno o gorsze maniery.

Pewnego razu w drodze do Liverpool siedział koło mnie w przedziale pasażer w mundurze oficera marynarki. Milczał. Nagle, ni z tego ni z owego powiada : ,, Psiakość, napiłbym się piwa." Sądziłem, że jest to zagajenie rozmowy, ale mój towarzysz, dorzuciwszy jeszcze : ,, Nie

bardzo to ciepło dzisiaj, nieprawdaż?" znowu zaniemówił i wszelkie moje próby nawiązania jako tako inteligentnej rozmowy spełzły na niczym.

Innym razem jechałem z Londynu do Exeter z parą małżeńską. Mąż był oficerem armii lądowej. Przez cały czas podróży małżonkowie odezwali się do siebie dwa razy:

,, Dobrze by było zasadzić pachnący groszek w naszym ogródku" — powiedziała żona, a małżonek odrzekł: ,, Tak myślisz?"

Gdyśmy dojeżdżali do Exeter, pani chciała zapakować książkę, powiada więc do męża: ,, Otworzysz może walizkę?" A on na to: ,, Raczej nie. . . . Chyba, że chcesz tam coś włożyć."

Kiedy indziej siedziałem w pociągu z mężem i żoną, którzy jechali do Manchester. Działo się to w okresie intensywnych nalotów na Anglię. Pogoda była szkaradna, padał deszcz. Oboje nie otworzyli ust przez całą drogę. Dojeżdżaliśmy do Manchesteru. Zapadał zmrok. Po za oknami pociągu przesuwały się ulice, oślizgłe od zimowej szarugi, domy i domki tak szare i posępne, jakby ich budowniczy rozmyślnie postanowił zeszpecić kulę ziemską.

Gdy pociąg zbliżał się do stacji, niewiasta przemówiła po raz pierwszy odkąd wsiadła do przedziału. ,, Jeszcze by tylko syren teraz brakowało — rzekła do męża tonem beznadziejnej apatji — ,, a wszystko byłoby do koloru."

— ,, Aha."

To była cała jego odpowiedź. I znów zapadło milczenie, ciężkie, przygnębiające, jak ten ponury mrok, deszcz i mgła za oknami wagonu.

. . . Tak, tak. . . . Anglia zmieniła się nie do poznania. . . .

Ta milczkowatość moich rodaków doprowadzała mnie do szału. Trudno sobie wyobrazić, by w jakimkolwiek innym kraju ludzie tak się zachowywali.

. . . Mózg ludzki jest jak nóż — by nóż był ostry, trzeba go szlifować. Dla mózgu taką osełką do ostrzenia jest inny mózg, inny intelekt. I tych osełek właśnie brak mi było ogromnie w Anglii, mojej ojczyźnie, gdzie każdy ma taką minę, jakby miał coś powiedzieć za chwilę, albo bał się coś wyjawić, lub też jakby mógł oświadczyć coś niezwykle ważnego, gdyby mu się tylko chciało.

Bóg raczy wiedzieć, skąd się wzięła ta angielska ,, rezerwa," rzecz straszna dla człowieka, który wraca do Anglii po długim obcowaniu z innymi ludźmi.

W cudzoziemcu rezerwa ta budzi uczucie wielkiego podziwu i szacunku, bo zdaje mu się, że wypływa ona z niezmiernej wyższości umysłowej i duchowej, którą Anglik głęboko w sobie ukrywa i strzeże, jak strzec się winno każdej bezcennej rzeczy. Cudzoziemiec pobyć

musi w Anglii jakichś trzydzieści lat, by na koniec odkryć, że po za tą ,, rezerwą " . . . wogóle niczego nie ma. Niestety w tym czasie jest już stary i umiera.

. . . Pewnego razu natknąłem się w Anglii na rzecz niezmiernie rzadką, na zupełnie normalną jednostkę, pozbawioną uczucia niższości, czy wyższości i innych komplikacji. Jeżeli napotkała na swej drodze nową ideę, nie zachowywała się jak ślimak, który na widok czegoś nieznanego wciąga różki i kryje się w swej skorupie. Zapoznawała się z tą ideą, badała, patrzyła na nią z różnych punktów widzenia, a gdy się z nią wreszcie dobrze zaznajomiła, albo ją akceptowała, albo odrzucała. Bardzo to rzadka rzecz w Anglii.

/*,, A Prophet at Home " — Douglas Reed*/

PÓŁGODZINNA WOJNA

W r. 1896 sułtan Zanzibaru — w przystępie złego humoru — wypowiedział wojnę . . . królowi angielskiemu. Wiadomość o tym przesłano telegraficznie do Londynu, skąd nadszedł natychmiast rozkaz, by okręt angielski, znajdujący się u wybrzeży zanzibarskich, ostrzelał bez zwłoki pałac sułtana, zresztą niezbyt gwałtownie. Foreign Office nie potraktowało na serio tej niespodziewanej egzotycznej wojny.

Pierwszy pocisk brytyjski uszkodził jedną ze ścian sułtańskiego pałacu, drugi zatopił jedyny statek jaki sułtan posiadał. To wystarczyło. Równo w 36 minut od chwili wypowiedzenia wojny sułtan ratował się ucieczką w głąb kraju, a na pałacu wywieszono białą flagę.

W ten sposób zakończyła się wojna, najkrótsza, jaką zna historia.

DZIWACZNE OGŁOSZENIA

Podziękowanie. ,, Z całego serca dziękuję członkom miejscowej straży pożarnej, sąsiadom i przyjaciołom za wspaniałą pomoc przy pożarze mego domu, który w dniu 15 lipca b. r. spłonął doszczętnie od dachu aż do fundamentów."

/*,, Country Magazine "*/

Praca. ,, Mamy osiemnaścioro dzieci. Oprócz tego mój mąż zna roboty stolarskie."

/*,, Country News "*/

* * *

CZARNY RYNEK NA NIEMOWLĘTA istnieje w N. Jorku. Cena za chłopca dochodzi do Ł 950, za dziewczynkę do Ł 600. Nabywcami są bogate małżeństwa bezdzietne.

BABKI PIŁY ZNACZNIE WIECEJ. Prof. Jellinek z uniwersytetu Yale twierdzi, że pijaństwo wśród kobiet w Stanach Zjednoczonych zmniejsza się. Na 100.000 kobiet w Stanach Zj. było w r. 1910 chronicznych alkoholiczek 384, w r. 1945 było ich tylko 242.

ŁOTWA

Z rozpoczętego w poprzednim numerze cyklu „Państwa bałtyckie" według biuletynu „Intermarium":

Sytuacja Łotwy, tak jak i dwóch innych republik bałtyckich, jest na razie szczególna. Jakkolwiek bowiem państwa bałtyckie znajdują się od przeszło siedmiu lat pod okupacją sowiecką, to jednak Stany Zjedn. a częściowo i W. Brytania oraz Argentyna uznają je jako państwa de iure niepodległe. Rosyjskie próby podejmowane na forum międzynarodowym, by państwa te ściągnąć w sposób niedostrzegalny do poziomu wasalnych republik sowieckich w stylu Ukrainy czy Białorusi, skończyły się niepowodzeniem.

Rosja przekroczyła granicę Łotwy 17 czerwca 1940 r. Z Moskwy przybył Wyszyński. Powołano nowy rząd oraz zorganizowano wybory do nowego sejmu. Jedyna lista bloku komunistycznego zdobyła „ogromną większość," a nowy sejm zwrócił się do Moskwy o przyjęcie „Sowieckiej Republiki Łotewskiej" do „rodziny wolnych ludów" ZSRR. Kreml łaskawie zgodził się na to. Przystąpiono do wmontowywania Łotwy w blok sowiecki. Praca ta nie była łatwa, bo na dwa miliony mieszkańców Łotwa liczyła zaledwie 3.000 komunistów. Systematyczne aresztowania wzrastały stopniowo w nasileniu. Zaczęto stopniową likwidację wojska. Już w lipcu 1940 r. przemianowano je na „armię ludową," a ostatni etap likwidacji nastąpił na krótko przed wybuchem wojny rosyjsko-niemieckiej, kiedy to NKWD otoczyło kilkuset oficerów na ćwiczeniach, rozbroiło ich i aresztowało.

Równocześnie odbywała się likwidacja policji, aparatu admistracyjnego i gospodarczego. Wszystkie stanowiska kierownicze i pozycje kluczowe obsadzono elementem nasyłanym z Rosji. Przeprowadzono reformę rolną, której celem było spauperyzowanie jednolitej i anty-komunistycznej masy rolniczej.

Na tydzień przed wybuchem wojny z Niemcami bolszewicy deportowali do Rosji około 16.000 wybitnych łotewskich pracowników z wszystkich dziedzin.

Nadeszła okupacja niemiecka. Nie trzeba było wiele czasu, by Łotysze wyleczyli się radykalnie z wszelkich nadziei na ludzkie przynajmniej traktowanie ze strony Niemiec. W zasadzie polityka niemiecka bardzo mało odbiegała od tej, jaką Niemcy stosowali w Polsce.

W lecie 1944 r., gdy front wschodni stopniowo się rozpadał, widmo nowej okupacji sowieckiej spowodowało, że Łotysze szukali schronienia przed bolszewikami, uchodząc do Szwecji, Danii, a nawet do Niemiec.

Ogółem na skutek tej emigracji na zachód, czy też przymusowego zesłania, poza Łotwą znalazło się około 300.000 Łotyszów, a więc prawie

jedna szósta narodu. Ostatecznie według statystyki z r, 1946 w Niemczech i Europie Zachodniej pozostało około 180.000 osób, przeważnie inteligencji.

Łotwa jest obecnie reprezentowana przez swoich ministrów w Waszyngtonie, Londynie i Buenos Aires. Ministrom tym udzielił rząd łotewski w r. 1939 specjalnych pełnomocnictw. Zachowali oni wszystkie swoje przywileje dyplomatyczne. Złoto Banku Łotewskiego znajduje się w Stanach Zjednoczonych, które nie tylko nie wydały go Rosji, ale udzieliły z niego pewnych kwot na potrzeby Łotewskiej Rady Centralnej.

Jeśli chodzi o sytuację na Łotwie — to najbardziej znamienną jej cechą jest systematyczne, planowe niszczenie narodu łotewskiego przez Rosjan, którzy realizują dosłownie oświadczenie złożone już w r. 1939, że nie popełnią błędu Piotra Wielkiego i nie pozostawią żywych niezasymilowanych społeczeństw na miejscu.

W Rydze i innych miastach Łotwy słyszy się coraz mniej języka łotewskiego, cały kraj przepełniony jest Rosjanami i przybyszami z Azji, którzy przygotowują się do pozostania tutaj na stałe, osiedlając się na wsi — celem podniesienia „ zacofanej ” łotewskiej kultury rolnej.

Szybką rusyfikację i sowietyzację państw bałtyckich opóźnia na razie brak wykwalifikowanego robotnika. Usiłując odbudować zniszczony przez wojnę przemysł i w najbliższych pięciu latach zwiększyć jego produkcję trzykrotnie — Rosjanie potrzebują łotewskich specjalistów i robotników.

Kwitnąca do r. 1939 ziemia łotewska zamieniona została w zgliszcza. Mitawa i Dyneburg nie istnieją wcale, ciężko ucierpiały miasta : Dobele, Rzeżyca, Valmiera i Aluksne.

Niełatwo ustalić, jaka jest obecnie liczba mieszkańców Łotwy, gdyż w okresie drugiej okupacji sowieckiej dziesiątki tysięcy ludzi wygnano na „ dobrowolne ” roboty w Donbasie, na Uralu i t.p. W przybliżeniu oblicza się, że jeszcze dwie trzecie Łotyszów zamieszkuje obecnie terytorium Łotwy.

Niewielką satysfakcją jest fakt, że intelektualna warstwa narodu znajduje się na razie we względnym bezpieczeństwie w Europie Zachodniej, prowadząc walkę z pogłębiającą się psychozą beznadziejności emigracyjnej.

* * *

POMNIK DONOSICIELA. W Moskwie stanie wkrótce pomnik Pawła Morozowa, który jest dziś wzorem wychowawczym dla sowieckiej młodzieży. Jako chłopak wiejski agitował w północnym Uralu za wprowadzeniem kołchozów, a stwierdziwszy, że jego ojciec jest po stronie „ wrogów ludu,” zadenuncjował go u władz. Wkrótce potem /w r. 1932/ został zabity — oczywiście przez wrogów ludu.

RZYMSKIE BAJKI

Krakowski „Tygodnik Powszechny" zamieścił w jednym z ostatnich numerów dziwnie aktualne w obecnej rzeczywistości polskiej bajki rzymskiego poety Trilussy. Przytaczamy tu częściowo wstęp i tekst dwóch bajek :

„Trilussa /pseudonim — anagram Karola Alberta Salustri/ związany jest jak najściślej z środowiskiem rzymskim, z którego pochodzi /ur. 1874/ . . . Jego popularność przyczyniła się niewątpliwie do tego, że w latach faszyzmu pozwalano mu, choć niechętnie, na docinki i złośliwości godzące w ówczesnych ludzi i obyczaje. Ale dobitniej, niż te powściągliwe ukłucia, atmosferę wczorajszą odczuć pozwalają rzadkie akcenty bardziej osobiste i intymne, jak n.p. owe wiersze, w których nieufność tak dalece czuwa nad każdym odruchem poety, iż podejrzliwie spogląda on nawet na nieodstępnego towarzysza, na cień własny i — „jeśli ma myśleć, myśli po ciemku."

DARMOZJADY SŁAWY

Orzeł, król obłoków,
gdy po zwycięstwie otrzepywał pierze,
znalazł pod skrzydłem robactwa rój mnogi.
Więc do Jowisza w modły : O boże nad bogi,
jeżeli do historii mam przejść — jak w to wierzę —
nie daj, by pamiętano, kogom miał u boku.

KUCHARZ KRÓLEWSKI

Zaraz po pierwszych bomb wybuchach,
gdy tylko gromkie tony Marsylianki
dobiegły jego monarszego ucha —
król zbladł i w nogi, co siły !
Pod ziemię wpadła darmozjadów rzesza —
i pies nie przybiegł, by ująć mu strachu.
Ani pies ! Tylko krągły mistrz patelni
stał jak zawsze, przed ogniem płonącym pod blachą.
On jeden ! Pierzchli adiutanci dzielni.
Pod wieczór sam pan prezydent republiki nowej
przyjaźnie go zagadnął łaskawymi słowy :
— Ty ciągle tutaj ? Nie w świecie daleko ?
Myślałem, żeś z nim razem za dziesiątą rzeką !
— Cóż znowu ! — kucharz na to. — Czyżbym spadł na głowę ?
Trwam na swym stanowisku bojowym,
przekonany, że poza przyprawy odmianą
i pan jeść będzie, jak za króla jadano.

Pod rządami tyrana, co dziś wiał tak zdrowo,
podawałem kurczaka z sałatką majową,
a dziś przyrządzać będę go w cebulce świeżej,
by demokracji oddać, co należy.
Ale rzecz sama nie ulegnie zmianie.
Weźmy przykład, co sprawę objaśni najprościej :
Wszak na znaczku pocztowym, nie chcąc długo zwlekać
/chwalą gorliwość tę republikanie/
zamazał pan półgębek króla jegomości,
a wybić kazał gwiazdę miast człowieka,
z szyldem ,, Rzeczpospolitej " widocznym z daleka.
Ale klej z tyłu nie zmienił się wcale —
i lud, jak dotąd, liże go wytrwale.

Przełożył Michał Turkuć

DOWCIP Z KRAJU

Staruszka, widząc po raz pierwszy w życiu portret Stalina wiszący w urzędzie polskim, pyta urzędnika :

— Proszę obywatela, co to za portret?

— Jakto? To przecież marszałek.

— O rety, jak się zmienił. . . .

— Zawsze tak wyglądał.

— To widać nie ten. . . .

— Jakto nie ten? To ten, który Polskę wyzwolił i Niemców wypędził!

— To on może i bolszewików wypędzi?

DZIEWIĘĆ RAZY Z RZĘDU

. . . ,, Naprzeciwko . . . mają radio, które roździawia gigantyczny głośnik na całą dzielnicę.

W niedzielę od rana słychać jakieś patetyczne mowy, słów na szczęście nie można rozróżnić, tylko bawoli ryk. Trwa to z pół godziny, po czym orkiestra gra ,, Jeszcze Polska nie zginęła." Przy czym dziwna rzecz :

Hymn państwowy, tak przynajmniej sądzić by należało, gra się tylko przy specjalnie uroczystych okazjach i to jeden raz. A tu naliczyłem dziewięć /9/ razy z rzędu, w dodatku z każdorazowym powtarzaniem drugiej części.

Cóż to za demonowi w Radio zależy na obrzydzeniu ludziom pięknego Mazurka Dąbrowskiego? Nieraz już zwracano uwagę na negatywny, minimalistyczny charakter tekstu Hymnu Państwowego. J e s z c z e Polska nie zginęła. A dlaczego miałaby zginąć? ! Przecież Rzeczpospolita nie szpilka, jak mawiał pewien szlachcic z powieści Kaczkowskiego.

|Tygodnik Powszechny — Kraków|

PRZEZ DZIURKĘ W ŻELAZNEJ KURTYNIE

CZYŻBY TAK MIAŁO POZOSTAĆ? „ P. Premier, mówiąc o repatriacji Polaków, nie wspomniał o ZSRR, a przecież wiadomo, że na terenie republik ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej pozostało jeszcze około 600.000 obywateli polskich. . . . Czy rządowi wiadomo, że jest dużo rozdzielonych rodzin, to znaczy, że mężowie i synowie przyszli do Polski w r. 1944 z armią polską, utworzoną w ZSRR, a rodziny, które siłą rzeczy musiały tam pozostać, nie wróciły. Czyżby tak miało pozostać? " /Z przemówienia pos. Andrzeja Witosa z PSL/.

JAK SIĘ POWODZI OSADNIKOM? „ Ministerstwo ziem odzyskanych zamiast polityki państwowej prowadzi politykę partyjną, która nie jednoczy, lecz rozsadza. Ofiarą są przeważnie repatrianci — osadnicy, członkowie PSL. Tych się pomija przy rozdziale kredytów, koni i bydła, wstrzymuje się im wydawanie aktów nadawczych. O ile repatrianci przyznają się do PSL, usuwa się ich z urzędów, ruguje z Rad Narodowych, ze Związku Samopomocy Chłopskiej, z wójtostw i sołtysostw. A ileż było wypadków odbierania gospodarstw i przesuwania na gorsze! Repatriantów — peeselowców nie pomija się jedynie przy składaniu świadczeń w pieniądzach, czy w naturze." /Z przemówienia pos. A. Witosa z PSL/.

SWOBODY OBYWATELSKIE W TEORII I W PRAKTYCE. „ Po uchwaleniu ustawy amnestyjnej sejm przyjął jednomyślnie deklarację o realizacji praw obywatelskich. Zapewnia ona wolność stowarzyszeń zebrań, zgromadzeń publicznych, manifestacji.

Ale zebrania publiczne, a tym bardziej manifestacje możemy odbywać tylko w wyobraźni. Prawo do zewnętrznych wystąpień przysługuje tylko zblokowanym. Zabrania się nam nawet zebrań zwykłych z udziałem osób znanych zwołującemu.

Nietykalność mieszkań. . . . Zabiera się nam lokale sekretariatów a zebrania w lokalach prywatnych są traktowane jako zebrania nielegalne. . . .

Wolność prasy. . . . Komunikaty wewnętrzne wydają inne partie, ale nam wytoczono o to znany proces. Odbitki naszych wydawnictw, wracające z cenzury, przypominają połączenia telefoniczne na uszkodzonej linii. Konfiskacie ulegają nawet sprostowania, lub komunikaty porządkowo-organizacyjne.

Prawo do pracy. . . . Zwolniono z urzędów i fabryk niemal wszystkich PSL-owców. W Łodzi kilkuset robotnikom zagrożono zwolnieniem, o ile nie skreślą się z listy członków PSL. Prawo do pracy mają tylko blokowcy. W Katowicach nawet wartownika zwolnił Bank Rolny. Zwolniono prezesa sądu okręgowego Stan. Jagusza, znanego demokratę i więźnia obozów niemieckich w „ trosce o rozwój i stabilizację demokratycznego sądownictwa " — jak podaje

min. Świątkowski. Wysiedlono z gospodarstw szereg rodzin polskich, członków PSL w wojew. rzeszowskim. . . .

Póki deklaracja praw obywatelskich nie znajdzie urzeczywistnienia w życiu codziennym, nie ma demokracji" /Z przemówienia pos. Wójcika z PSL/.

MECHANIZM CZOŁGÓW I. . .WALKA Z REAKCJĄ. Podczas święta oficerskiej szkoły broni pancernej przemawiał gen. bryg. Zarzycki, który m. in. oświadczył: ,, Oficer broni pancernej musi znać doskonale mechanizm czołgów i musi też znać mechanikę przemian społecznych ; musi znać taktykę walki czołgów i musi znać taktykę walki politycznej z reakcją" /,, Polska Zbrojna" 150/.

NOWE ZADANIA PROKURATORÓW. Według ,, Polski Zbrojnej" /145/ prokuratura wojskowa ma ,, ściśle wnikać we wszystkie objawy codziennego życia i bytowania żołnierza, uzgadniać z właściwym dowództwem środki do usunięcia braków ; dbać, by żołnierz znajdował się w takich warunkach, jak to postanawiają regulaminy i rozkazy, i czuwać nad tym, by żołnierz najrzetelniej i najsumienniej wykonywał swe obowiązki."

,, Polska Zbrojna" nie wyjaśnia przy pomocy jakich organów prokuratura ,, wnika głęboko" w życie wojska.

ZMIANA NAZWISK jest obecnie ułatwiona. Nie ogłasza się zamiaru zmiany i nie ochrania nazwisk już używanych z wyjątkiem historycznych. Po dokonaniu zmiany władze ogłaszają ją w zbiorowej liście.

STAROŚCINSKIE SPROSTOWANIE. Starosta w Puławach zamieścił w ,, Gazecie Ludowej" /172/ sprostowanie, które warto przeczytać. Oto parę celniejszych ustępów z tego utworu :

,, Starosta nie chodzi w angielskich garniturach, tylko w polskich, bo popiera przemysł krajowy. Starosta nie buduje sobie domu, ani nie kupił sobie domu, gdyż warunki materialne na to nie zezwalają, po drugie starosta jako b. więzień polityczny 1933 roku i trzyletni partyzant za okupacji jest ideowym człowiekiem, nie goniącym za domami, lecz dba dobrze o gospodarkę w powiecie. . . .

Nieprawdą jest, że burmistrz Kruk przybiegł do starosty z zażaleniem, że w sztuce ,, Ptak" Szaniawskiego go wyśmiano, ani starosta nie rugał kierownika teatru za wystawienie takiej sztuki, gdyż sztuka ,, Ptak" Szaniawskiego była mu dobrze znana, bo w r. 1932 grał w niej osobiście.

Starosta jest człowiekiem głęboko oczytanym, a szczególnie zamiłowany w sztukach teatralnych, gdyż kilka lat był kierownikiem zespołu amatorskiego w Końskowoli i zna setki a nawet tysiące sztuk. — Podp. Starosta Powiatowy / — / Lewtak."

ZA CAŁE UBRANIE — GAZETA. W Szczecinie, jak donosi ,, Daily Mirror" przykra przygoda spotkała palacza frachtowca

brytyjskiego ,, Rodney Baxter." Ubrany w swą najparadniejszą galę, wyszedł na ląd, by przyjrzeć się miastu i ludziom. Po kilku godzinach wrócił na statek, mając za jedyne okrycie . . . szczecińską gazetę, owiniętą dokoła nagich bioder.

NAJDROŻSZYM MIASTEM w Polsce, jak wynika z notowań wolnorynkowych cen żywności, jest Szczecin, a po Szczecinie Wrocław i Warszawa.

CAMERA OBSCURA

PRZESADA

Otrzymaliśmy dokument następujący:

Prezydent miasta Gliwic.

Gliwice, dnia 23 *maja* 1947 *r.*

Odezwa

,, W związku z nadchodzącym Świętem Ludowym przypadającym w dniu 25 *maja* 1947 *r. wzywam wszystkich obywateli miasta Gliwic do udekorowania domów publicznych i prywatnych flagami i godłami państwowymi oraz zielenią."*

Nikt nie zaprzeczy, że w pewnych urzędach gliwickich panuje nieporządek /t. zw. bałagan/, ale określenie, jakiego użył ob. prezydent miasta, jest stanowczo zbyt drastyczne.

SŁOWIKI

,, Wolność " /nr 101/ *donosi, że w sklepie kombinatu zoologicznego w Moskwie:*

,, po raz pierwszy w ciągu lat ostatnich sprzedawane będą w końcu maja słowiki."

Jak się to mówi: wyprzedaż posezonowa.

WISŁA

Z ,, Kuriera Szczecińskiego " /nr. 135/ *dowiadujemy się, że ,, we Wrocławiu otwarty został czwarty z kolei most pontonowy przez Wisłę."*

Uroczystość tę poprzedziło otwarcie pierwszej Wisły przez Wrocław.

SZOPEN I PASTUSZKOWIE

Z artykułu ,, O muzykę dla ludu " /,, Wieś " — nr. 21-22/:

,, Wiemy, ilu Polska miała Szopenów, nie wiemy, ilu ich mogła mieć. Ilu miała pastuszków, ilu na wierzbowych fujarkach krowom się spowiadało z swych tęsknot i nosiło w sobie wielkość Szopena i sławę Paderewskiego."

Żywiąc szczerą i gorącą sympatię dla pastuszków, nie wierzymy, aby Polska mogła mieć więcej Szopenów niż ich miała. Niezależnie od ilości pastuszków i krów.

DEKORACJA

„Gazeta Ludowa" /nr. 128/ o udekorowaniu Churchilla francuskim medalem wojskowym :

„Medal Wojskowy i Kryzys Wojenny z Palmami przypiął Churchillowi /. . ./ premier Francji."

Wiadomość powyższa jest nieścisła. Powinno być : Kryzys Powojenny.

/Tygodnik „Odrodzenie" Nr. 23/

Dyskusje na wesoło

DIALOG WIARKA I NIEDOWIARKA

o Szkocko-Polskim Towarzystwie Powierniczym

WIAREK : Znowu chodzisz z nosem na kwintę. . . .

NIEDOWIAREK : Nie o mnie idzie. Wyprawiam przyjaciela do Polski. Taką grandę mu odstawili, że serce mi pęka, a w dodatku nie wiem, co mu poradzić.

WIAREK : Grandę? Z czym?

NIEDOWIAREK : Wyobraź sobie : chłop ma chorą żonę w Polsce i dwoje dzieci, przed wyjazdem chciał zdobyć na zakupy potrzebną gotówkę i sprzedał swoją odprawę demobilizacyjną za pół ceny. Z tego zaś, co mu zostało, zakupił gdzieś na czarnym rynku trochę towarów, płacąc podwójne, czasem potrójne ceny.

WIAREK : Czyli stracił więcej niż połowę swoich należności.

NIEDOWIAREK : Poradziłem mu, żeby wpłacił oszczędności jakiejś solidnej firmie paczkowej na poczet zamówień, ale bał się, że mogą mu przysłać potem nieodpowiednie rzeczy, albo w złych wymiarach.

WIAREK : Szkoda. Stracił. Przepadło. Ale pamiętaj Niedowiarku — gdyby ktoś z naszych wyjeżdżających kolegów pytał się w przyszłości o radę, powiedz mu o dopiero co utworzonym Szkocko-Polskim Towarzystwie Powierniczym — The Scottish Polish Trust.

NIEDOWIAREK : Cóż to za nowa heca?

WIAREK : Wiedziałem, że tak się zapytasz. A to po prostu przyjazne żołnierzowi polskiemu stowarzyszenie. Zdając sobie sprawę

z trudności, na jakie natrafiają wracający do kraju koledzy nasi, przyjaciele brytyjscy postanowili przyjść z pomocą.

NIEWDOWIAREK : Ja nie wierzę ,, dżemojadom."

WIAREK : A swojej Betty wierzysz?

NIEDOWIAREK : Co za pytanie? Naturalnie.

WIAREK : No, widzisz, są więc wyjątki. Do założycieli Towarzystwa Powierniczego należą : księżna Atholl, kapitan Alan Graham, i poseł do parlamentu John Mackay. Oni to będą powiernikami oszczędności i odpraw demobilizacyjnych tych osób, które zechcą zabezpieczyć swoje należności.

NIEDOWIAREK : Nic z tego jeszcze nie kapuję. Na razie wiem, że w tym interesie jest jedna księżna i jeden kapitan, a to już nie budzi mego zaufania.

WIAREK : Oj, Niedowiarku, kiedy ty się wyleczysz? Oprócz tej ,, wielkiej trójki " — działa zarząd spółki powierniczej, który pod kontrolą wspomnianych osób przyjmować będzie zamówienia na dostarczenie do Polski zainteresowanym żonierzom wszelkiego rodzaju artykułów, jak : materiały, ubrania, bielizna, obuwie, skóry, żywność, maszyny, narzędzia. Te rzeczy będą zakupowane w Anglii, lub w Dominiach i będą wysyłane do Polski na adres zamawiającego.

NIEDOWIAREK : A co będzie, jak się okaże na miejscu w Polsce, że te towary żołnierzowi, lub jego rodzinie nie odpowiadają?

WIAREK : Trafiasz w sedno. Jak dziś kto zamówi n.p. buty dla żony lub córki — to każda firma wyśle to, co zamówiłeś, a buty mogą być za małe lub za duże — mogą nie pasować. Natomiast Trust przyjmuje twoje zamówienie dopiero po twoim przyjeździe do Polski, to jest wówczas, gdy już możesz na pewno napisać, czego właściwie potrzebujesz. I dlatego wstępne zamówienie jest wykonywane dopiero wtedy, jak napiszesz, że zmian nie trzeba. A należność płacisz z odprawy demobilizacyjnej albo z twych oszczędności w POSB, które przekazujesz na Trust.

NIEDOWIAREK : Hm . . . a ileż oni chcą za to pośrednictwo?

WIAREK : Szkocko-Polskie Towarzystwo Powiernicze nie jest instytucją zarobkową i nie jest instytucją anonimową. Pracuje jawnie. Jako organizacja pomocy i dobrej woli, pobiera jedynie tytułem odpłaty za koszty biurowe i manipulacyjne 5% wartości zamówienia.

NIEDOWIAREK : Myślisz, że to jest wszystko ,, sure? "

WIAREK : Jestem pewny. Powiernicy są zbyt poważni i znani, by mogli zawieść żołnierza.

NIEDOWIAREK : A Churchill nie był znany? A kiwnął nas. . . .

WIAREK : Jesteś głupi, mój Niedowiarku. Tam szło o politykę, a tu idzie o twoje i twego kolegi odprawy demobilizacyjne.

NIEDOWIAREK : Ja nie jadę na razie.

WIAREK : To ciebie zainteresuje inna wiadomość : The Scottish Polish Trust, czyli Szkocko-Polskie Towarzystwo Powiernicze podejmuje się również zabezpieczania większych sum i projektuje pomoc Polakom w zakładaniu samodzielnych warsztatów pracy w W. Brytanii.

NIEDOWIAREK : Gdzie to pisać do nich ?

WIAREK : Sam zapamiętaj i powtórz swemu koledze, który wyjeżdża do Polski : *The Scottish Polish Trust*, 66 *Elizabeth Street, London, S.W*.1.—zwracać się *tylko* listownie.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Podczas jednego z napadów na sklepy londyńskie bandyci rzucili kilka cegieł w okna wystawowe. Dochodzenia w tej sprawie wdrożył minister Bevan, odpowiedzialny za problem budownictwa w W. Brytanii. Przedmiotem dochodzeń jest zagadnienie : gdzie bandyci dostali cegły ?

/,, London Opinion "/

,, Pod ziemią mamy zapas węgla na okres 600 lat. Na powierzchni jest p. Shinwell. Czy nie dałoby się rozwiązać problemu, przestawiając porządek rzeczy ? "

/,, Yorkshire Post "/

Z amerykańskich rozmówek familijnych.

Ojciec : Dlaczego płaczesz ?

Synek : Bo miałem przed chwilą straszną awanturę z twoją żoną.

/,, Lantern "/

Podsłuchano w Hollywood rozmowę dzieci gwiazd filmowych : ,, Ja miałem czterech tatusiów przez moją pierwszą mamę i trzy mamy przez mego czwartego tatusia.

/,, Courier "/

Obłęd nie może być powodem do rozwodu, skoro zwykle jest powodem do zawarcia małżeństwa.

/,, London Opinion "/

Napis w angielskim wojskowym magazynie amunicyjnym : ,, Jeżeli musisz palić papierosa — pal, jednak potem szybko opuść lokal przez duże wyjście, które niespodziewanie ukaże się — w środku dachu."

/,, Catholic Fireside "/

Biskup Kościoła Szkockiego przybył z wizytacją do pewnego miasta i wygłosił mowę na wielkim bankiecie. Ponieważ jednak tę samą orację chciał powtórzyć z małymi zmianami nazajutrz w sąsiedniej miejscowości, zwrócił się z prośbą do reporterów prasowych o niedrukowanie niektórych fragmentów przemówienia. Na drugi dzień w opisach wizyty biskupa czytano w miejscowym dzienniku : " The Right Reverend przy winie wygłosił ochoczą mowę, której pewne ustępy nie nadają się niestety do druku."

/,, *The Sign* "/

Odpowiedź zależy w wielu wypadkach od skonstruowania pytania. Pewien Dominikanin i Jezuita, przechadzając się po podwórzu klasztornym, chcieli zapalić papierosa. Umówili się więc, że każdy oddzielnie pójdzie prosić O. Superiora o zezwolenie. Dominikanin wrócił pierwszy i ujrzał zbliżającego się Jezuitę z papierosem w ustach. Powiada więc z żalem : ,, Mnie Superior odmówił."

Jezuita : ,, A jak skonstruowałeś pytanie?

Dominikanin : ,, Zapytałem — Ojcze Superiorze, czy mogę palić w czasie medytacji? "

Jezuita : ,, No, tak. Ja zapytałem trochę inaczej — Ojcze Superiorze, czy mogę medytować w czasie palenia? "

/,, *Cosmopolitan* "/

Do pewnej miejscowości szkockiej miał przyjechać za kilka dni król. Wykorzystał tę okazję znakomicie pewien właściciel sklepu rzeźnickiego, który otrzymał zamówienie dostawienia kiełbasek na królewski breakfast — wywieszając w oknie wystawowym takie ogłoszenie : ,, Najlepsze sausages — 1 szyling za funt. Moje kiełbaski jada H.M. The King! "

Konkurent z naprzeciwka wywiesił natychmiast w swoim oknie wystawowym wielkie ogłoszenie : " God Save The King! "

/,, *Stories from Aberdeen* "/

Światowej sławy tenor Enrico Caruso opowiadał kiedyś taką anegdotkę z własnego życia : ,, W czasie objazdu Stanów Zjednoczonych w jednym z odludnych zakątków stanu N. York w nocy zepsuł mi się samochód. Mój szofer przystąpił do naprawy, ja zaś znalazłem gościnę w przydrożnym domku farmera. Gdy farmer usłyszał moje nazwisko, zawołał : ,, Mój Boże, taki znakomity gość w mojej skromnej chatce! "

— Przyznaję się — opowiada Caruso, że byłem wzruszony sławą mojego imienia, które dotarło aż do tego cichego zakątka. W tym momencie farmer, budząc żonę, zawołał : ,, Stara, wstawaj! Wyobraź sobie, co za gość : znakomity podróżnik sam R o b i n s o n C a r u s o we własnej osobie! "

/,, *Irish Digest* "/

RADARANGE

W czasie wojny poczyniono wiele wynalazków i dokonano wielu odkryć. Powstały one dla celów wojennych, obecnie czyni się wysiłki, aby zastosować je i zużytkować w praktycznych dziedzinach życia codziennego.

Ilość tych wynalazków jest pokaźna, jak n.p. aparaty elektronowe, plastyki, wyjątkowo lekkie stopy i różne nowe lekarstwa.

Na pierwszym miejscu stoją jednak aparaty elektronowe, które dzięki swoim właściwościom nadają się znakomicie do praktycznego zastosowania w życiu codziennym, w przemyśle, w pracowniach naukowych, czy w gospodarstwie domowym.

Tak więc radar przestał już być tajemnicą strzeżoną zazdrośnie w laboratoriach. Dzisiaj aparaty, oparte na jego zasadzie działania, znalazły zastosowanie w kuchniach pod nazwą ,, radarange.'' Wytwarzają one prąd elektronowy, który pozwala upiec befsztyk lub ciasto czy też przyrządzić inne potrawy w czasie od 5 do 80 sekund. Jak z tego widać, przed aparatem ,, radarange '' otwiera się niemała przyszłość. O ile nie będzie zbyt drogi, wszyscy chętnie zastąpią nim kuchnie w których pali się węglem, czy drzewem, kuchenki gazowe lub elektryczne, nie mówiąc już o kopcących ,, prymusach.''

Jeszcze ważniejsze znaczenie posiada transformacja energii elektronowej dla różnych dziedzin przemysłu. Energia elektronowa, doprowadzająca metale i masy plastyczne do niesłychanie wysokiej temperatury, pozwala dzięki temu na łatwiejsze sposoby spajania lub walcowania. Również i przy obróbce drzewa zastosowanie energii elektronowej wprowadza nowe, dogodniejsze metody.

Masy plastyczne, jeden z najbardziej ciekawych wynalazków ostatnich czasów, stają się dzięki energii elektronowej jeszcze bardziej rewelacyjne. Już przedtem robiono z masy plastycznej tkaniny. Ale energia elektronowa pozwoliła na skonstruowanie specjalnej maszyny do wyrobu tkanin plastycznych.

Maszyna ta zdała egzamin w laboratoriach i może już być zastosowana w przemyśle. Poddaje ona masę plastyczną działaniu wysokiej temperatury, przystosowując ją w ten sposób do obróbki. Maszyna zaopatrzona jest poza tym w aparaty kontrolujące proces obróbki, ważące, mierzące i tnące gotowe już tkaniny.

Wpośród innych aparatów elektronowych zasługuje na uwagę również aparat do badania wytrzymałości konstrukcji. Zasada jego działania jest bardzo prosta, zbliżona do zasady głośnika radiowego. Różnica polega na tym, że zamiast przenosić drgania do membrany i przemieniać je na dźwięki, aparat ten przenosi je na szkic badanego mostu, samochodu, czy jakiejś poszczególnej części objektu, i zapisuje wibracje, z których konstruktorzy odczytać mogą stopień jego odporności.

WIADOMOŚCI Z NIEMIEC

NIEMCY O OBECNEJ GRANICY POLSKIEJ. Korespondent szwajcarskiej „ Die Weltwoche " przeprowadził ostatnio ankietę z licznymi Niemcami różnych zawodów. Na pytanie : „ Czy obecną granicę polsko-niemiecką uważa pan za ostateczną " — odpowiedzi były różne.

Pewien student oświadczył : „ Nie. Rosjanie będą musieli zaciągnąć wielką pożyczkę dolarową, a Amerykanie zażądają jako kompensaty poważnej korektury granicy Odra-Nysa. I dostaną ją." — Dziennikarka z Monachium : „ Granica nie utrzyma się dłużej, niż obecne państwo polskie, to jest nie bardzo długo." — Chemik z Berlina, komunista : „ Tak, z pewnymi nieznacznymi korekturami." — Kierowca z Zagłębia Ruhry : „ Nie. Potrzebujemy zrabowanych nam terenów rolniczych i przemysłowych." — Kierownik fabryki, komunista : „ Gdy po obu stronach Odry dojdą do władzy socjaliści, granica nie będzie miała żadnego znaczenia."

Na pytanie, czy wybuchnie wojna amerykańsko-sowiecka, 90% Niemców odpowiedziało : „ Tak. Ale dopiero za 10-20 lat."

W Rheine odbył się zjazd Niemców wysiedlonych z Polski. Wysłano do Rady Kontrolnej petycję o „ zwrócenie ojczyzny."

W ROSYJSKIEJ STREFIE NIEMIEC. Beria, sowiecki minister spraw wewnętrznych, opuścił sowiecką strefę Niemiec po licznych konferencjach. Według „ Neue Züricher Zeitung " na konferencjach tych ustalono zasady zjednywania Niemców na rzecz wschodniej orientacji. Żywioły lojalne wobec ZSRR mają być popierane wszelkimi środkami.

Rejestracje są w strefie sowieckiej na porządku dziennym. W Saksonii muszą ponownie rejestrować się b. oficerowie i urzędnicy wojskowi, w Lipsku i Dreźnie — b. lotnicy i marynarze. Część ich w niewiadomym celu wywieziono do Szczecina i Gdańska.

Młodzi Niemcy masowo uciekają ze strefy sowieckiej do stref zachodnich. Zbiegowie oświadczają, że wolą 3 miesiące więzienia w strefach zachodnich, niż ciągłą niepewność w strefie sowieckiej /Telegraf, 146/. Do obozu przejściowego Pöppendorf koło Lubeki przybywa dziennie do 300 zbiegów, głównie mężczyzn między 18 a 30 rokiem życia. Pokazują urzędowe wezwania do sowieckiej służby pracy i opowiadają, że od tych, których poprzednio powołano, nie doszedł żaden znak życia. — Przepełnienie w strefie brytyjskiej ma rozmiary katastrofalne. Władze amerykańskie zarządziły, by zbiegów po 10-dniowym areszcie odstawiać z powrotem do granicy sowieckiej.

W Guben /Brandenburgia/ NKWD aresztowało wielu Niemców, którzy w czerwcu r.b. po wykładzie sowieckiego majora Zacharowa zadawali mowcy niedyskretne pytania w rodzaju : „ Gdzie są nasi

wywiezieni przed rokiem synowie i córki? Dlaczego nie mamy od nich żadnych wiadomości? "

MANEWRY odbywają się w amerykańskiej strefie Niemiec. Obejmują one proste zadania taktyczne i ćwiczenia alarmowe szybkich jednostek.

Przeciw pogłoskom wojennym wystąpił prezydent senatu w Bremie, nazywając je psychozą.

KŁOTNIA O MÓZGI CZY O „KANONENFUTTER?" Szwajcarska „Die Tat" /170/ pisze: „Co się stanie w Niemczech, jeżeli obecna rywalizacja między Wshodem a Zachodem przybierać będzie coraz niebezpieczniejszą postać? Czy skończy się na kłótni o mózgi niemieckie, czy też potrzebny będzie również niemiecki Kanonenfutter? Dziś zaszły sprawy już tak daleko, że władze amerykańskie, lub brytyjskie wybaczają raczej zbytnie sympatie do Hitlerowców, niż do Rosjan, i że władze rosyjskie za powód do aresztowania uważają abonowanie gazety licencjonowanej przez jedno z mocarstw zachodnich. Są to złowróżbne znaki. Można przewidywać, że pewnego dnia dwie połowy Niemiec wypowiedzą sobie wojnę: Niemcy nadreńskie Niemcom nadodrzańskim.

NIE WIERZĄ W ŚMIERĆ HITLERA. W ankiecie, zorganizowanej przez „Die Weltwoche," na pytanie: „Czy wierzy pan, że Hitler rzeczywiście nie żyje?" — około 50% Niemców odpowiedziało: „Nie wierzę." — „Jak długo potrwa okupacja Niemiec?" — brzmiało drugie pytanie. — Ani jeden z zapytanych nie sądzi, by się skończyła przed r. 1957. — „Czy hitlerowcy, mieliby szanse, gdyby alianci dziś opuścili Niemcy?" — Wszyscy prócz jednego odpowiedzieli: „Tak." Większość wyrażała obawy, że hitlerowcy nie natychmiast doszliby do władzy. Przed tym doszłoby do wojny domowej. — „Czy Niemcy potrzebują silnego człowieka?" — Wszystkie odpowiedzi prócz dwóch: „Tak." Jako jedynego kandydata podano dr. Schumachera. Opowiedzieli się za nim nie tylko socjaliści, ale i członek CDU oraz b. członek Hitler-Jugend.

Dr. Schumacher wybrany został przez kongres SPD w Norymberdze prezesem partii 340 głosami na 341 ważnie oddanych. W wygłoszonej na kongresie mowie oświadczył on m. in.: „Europa jest możliwa z Rosją i najlepiej byłoby, gdyby ściśle współpracowała z Rosją. Ale rosyjska Europa i rosyjskie Niemcy są niemożliwe."

NAJLEPIEJ ODŻYWIANY KRAJ. Amerykański Zarząd Wojskowy stwierdził, że podczas wojny armia niemiecka nie tylko żywiła się wyłącznie z zasobów krajów okupowanych, lecz ponadto eksportowała do Niemiec całą rozporządzalną resztę żywności, aby utrzymać stosunkowo wysokie racje ludności cywilnej. Niemcy były w czasie wojny najlepiej odżywianym krajem spośród wszystkich państw europejskich, biorących udział w wojnie. — W ciągu najbliższych 12 miesięcy Stany Zjednoczone wysyłać będą do Niemiec

300.000 ton żywności miesięcznie. — ,, Telegraf," pismo wychodzące w strefie sowieckiej, przytacza odezwy magistratów apelujące o zbiórkę żywności. Mówi się tam, że dzieciom grozi dosłownie śmierć głodowa, że wiele rodzin od tygodni nie widziało obiadu, że zastraszająco szerzy się gruźlica.

NIEBEZPIECZNE NIEMKI. Amerykańskie władze okupacyjne domagają się podwyższenia wieku amerykańskich żołnierzy, wysyłanych do Niemiec, obawiają się bowiem niebezpieczeństwa, jakim grozi utrzymywanie stosunków między dziewczętami niemieckimi, a amerykańskimi żołnierzami. Raport urzędowy stwierdza, że dziewczęta te są ,, nosicielkami doktryny nazistowskiej."

MISTYKA WODZA

Wyrazem nastrojów nie do pomyślenia jeszcze rok temu jest karykatura w ,, *News of the World*" /15.6/, przedstawiająca Stalina przed lustrem, o które oparty jest portret Hitlera. Stalin nożyczkami przycina sobie wąsy a la Hitler.

,, *Gazette de Lausanne*" /Nr. 136/ zwraca uwagę na uderzające podobieństwo haseł, ubóstwiających Stalina, Titę lub Dimitrowa, z hasłami faszystowskimi :

,, Oba systemy mają podobną ,, mistykę wodza," abdykację z woli i wolności na rzecz ,, człowieka, który nigdy się nie myli." Stalin jest wszędzie i nigdzie, pokazuje się narodowi dwa razy do roku i to z daleka. Z bliska będzie go można oglądnąć dopiero wtedy, gdy zostanie zabalsamowany.

Nie inaczej rządził Iwan Groźny. Przypomina się legenda Buddy, lub Wielkiego Mogoła. Jest to możliwe w Rosji, która przez wieki całe żyła w kulcie pół-boga, pół-tyrana, szefa religijnego, politycznego i wojskowego, ale trudne jest do zrozumienia gdzie indziej.

Lenin twierdził, że moralne jest wszystko, co służy rewolucji, Hitler, że moralne jest wszystko, co służy narodowi. W obu systemach nie ma różnicy opinii, nie ma niesubordynacji. Rosja jak Niemcy rozzuchwalona jest przez bezkarność, ciągłe sukcesy, ciągłe Monachia. Rosja jest bodaj bardziej imperialistyczna, niż były Niemcy.

Prąc na Zachód — kończy artykuł dziennik szwajcarski — Rosja znalazła się w odległości 2 dni czołgów lub 1 godziny samolotów od naszej granicy."

,, *Die Tat*" /170/ konstatuje, że Jałta była skutkiem zaniedbania, popełnionego znacznie wcześniej, bo już w r. 1941, kiedy nie ustalono zachodnich granic Rosji. Mężowie stanu w Londynie i Waszyngtonie tak zachwyceni byli faktem, że Rosja stała się wreszcie ich sprzymierzeńcem, iż wysuwanie sprawy granic uważali za brak taktu. W

owej chwili zapomniano wszystko: rozbiór Polski, najazd na Finlandję, zagarnięcie państw bałtyckich. Przeoczono sposobność, która się nie powtarza: porozumienia z Rosją w sprawie przyszłej mapy Europy. Był to jedyny moment — Rosja bardzo potrzebowała dobrej woli demokracyj zachodnich i byłaby za nią zapłaciła odpowiednią cenę.

* * *

We Francji Instytut badania opinii zadał pytanie: „Czy wierzy pan, że światową walkę o wpływy wygrają Stany Zjednoczone?" — 50% Francuzów odpowiedziało: „Tak." 14% twierdziło, że walkę tę wygra Rosja.

ANEGDOTY O WIELKICH LUDZIACH

SHAW MA CZAS

Bernard Shaw zachorował, co — jak wiadomo — nie należy do rzadkości w jego wieku. Wezwany lekarz zbadał go i stwierdził:

— Pański puls, mister Shaw, bije zbyt powoli. . . .

— To nic nie szkodzi — odpowiedział Shaw — ja mam czas. . . .

WOLI ŚMIERĆ NATURALNĄ

Tołstoj miał uprzedzenie do lekarzy. Gdy bywał chory, zawsze kategorycznie sprzeciwiał się wzywaniu lekarza.

— Dlaczego pan tak bardzo stroni od lekarzy — spytał go raz jeden ze znajomych.

— Bo chciałbym umrzeć śmiercią naturalną — odpowiedział Tołstoj z niezamąconym spokojem.

GŁUPI ZŁODZIEJ

Balzac był przez całe życie w długach po uszy. Pewnej nocy usłyszał jakieś podejrzane szmery przy drzwiach swej sypialni. Przy słabym świetle lampki nocnej zobaczył złodzieja, który na palcach skradał się do biurka. Gdy złodziej zabrał się do otwierania szuflad, Balzac wybuchł głośnym śmiechem. Złodziej przestraszył się i stanął jak skamieniały. A Balzac zanosił się od śmiechu, śmiał się coraz serdeczniej i coraz głośniej.

Rozzłościło to wreszcie złodzieja.

— Z czego się pan właściwie, do diabła, śmieje? — krzyknął do dziwacznego gospodarza.

— Z czego się śmieję? — rzekł Balzac — Śmieję się, bo z pana straszny osioł. Otwiera pan wytrychem cudze mieszkanie, ryzykuje

pan wysłanie na galery . . . by szukać po nocy pieniędzy tam, gdzie ja nawet w biały dzień nic znaleźć nie mogę. . . .

LIST

Dyplomata austriacki, słynny Metternich, bywał często roztargniony. Klasycznym przykładem roztargnienia jest jego list do jednego z przyjaciół:

,, Opowiadają tu, że zwyciężyłeś w dwóch bitwach i że podobno poległeś. Napisz mi, proszę Cię usilnie, ile w tym jest prawdy. Wiesz chyba dobrze, jakby mnie Twoja śmierć zmartwiła."

PSYCHOANALZA

Freud wrócił pewnego razu do domu bardzo późno. Na schodach było zupełnie ciemno. Służący, który mu otworzył drzwi, nie poznał go i powiada:

— Przepraszam bardzo, ale pana profesora nie ma w domu.

Na to Freud, który u schyłku życia stał się ,, nieco " roztargniony, zawraca i mówi:

— Ach, tak, w takim razie przyjdę kiedy indziej. . . .

WYCINANKI

Kupony odzieżowe były już wprowadzone przed wiekami. Prawdopodobnie nie wiele osób wie, że już przed 650 laty znane były ograniczenia tekstylne. Król francuski Filip Piękny, panujący pod koniec 13 wieku, chcąc ograniczyć luksus strojów, który w owym ciężkim dla Francji okresie był zupelnie nie na miejscu, wydał dekret, określający ile każdy mężczyzna i każda kobieta mogą posiadać strojów. Na każde kupno nowych materiałów potrzebne były specjalne zaświadczenia, które słusznie można uważać za pradziadków naszych dzisiejszych kuponów odzieżowych.

2 *miliony ton tytoniu rocznie* puszcza z dymem cały świat. Obliczenia tego dokonał Międzynarodowy Instytut Fermentacyjny /Hodowli Tytoniu/. W Stanach Zjednoczonych przypada na jedną osobę 1.100 papierosów rocznie, w Anglii 820, we Francji 248.

Pierwsza transoceaniczna gazeta została założona na największym okręcie świata ,, Queen Elizabeth " pod tytułem ,, The Ocean Times." Będzie ona przynosiła wiadomości z kontynentu, które będzie nadsyłało drogą radiową towarzystwo Wireless Press Ltd. Również drogą radiową nadchodzić będą ilustracje. Drukarnia, ekspedycja i redakcja transoceanicznej gazety są wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia. Gazetę będą pasażerowie otrzymywać bezpłatnie. Będzie ona również sprzedawana w portach dla publiczności.

Słowo ,, elektryczność " pochodzi od greckiego ,, elektron " — bursztyn. Tkacze starożytnej Grecji używali narzędzi sporządzonych z bursztynu

i zauważyli, że włoski tkaniny przylegają do potartego bursztynu. Było to pierwsze obserwowane zjawisko elektryczne.

Żniwiarkę wynaleziono w 1799 roku. Wynalazcami byli Szkoci. Typ mechanicznej żniwiarki wkrótce rozpowszechnił się w całym świecie, ulegając, oczywiście, odpowiednim ulepszeniom. Niebawem również wynaleziona została młockarnia, tak, że roboty w polu mogły być przeprowadzane mechanicznie. Przedtem w czasie żniw używano powszechnie sierpa a później kosy. W Belgii znane było narzędzie w rodzaju kosy, osadzone jednak na krótkiej rękojeści.

Streptomycyna zapobiega rozwijaniu się gruźlicy. Lekarstwo to, które może być jednym z największych błogosławieństw dla świata, zawdzięczamy mikrobiologowi Waksmanowi, który zastosował je po raz pierwszy w 1944 roku. Niestety, na razie streptomycyna jest tak kosztowna, że dla zwykłego śmiertelnika staje się niedostępna. Najkrótsza kuracja streptomycynowa w wypadkach gruźliczych musi trwać trzy miesiące i kosztuje ponad trzy tysiące dolarów.

Mleko skondensowane — przeciw grypie. Według doniesienia szwajcarskiego czasopisma ,, Vaterland " udało się dr. Wendel Stanleyowi zestawić po długich badaniach taki skład chemiczny mleka skondensowanego, który w ostatniej wojnie został zastosowany jako wysoce skuteczny środek przeciw masowym epidemiom influenzy /grypy/.

Po próbach przeprowadzonych na żołnierzach amerykańskich, biorących udział w walkach na terenie Europy dr Wendel Stanley stwierdził, że wstrzyknięcie 2 ampułek spreparowanego i odpowiednio przygotowanego mleka, pacjent zostaje uodporniony na okres 2 lat.

W Tybecie zachował się dotychczas zwyczaj witania kobiety przez pokazanie języka.

PRZEGLĄD PRASY

Kontynuując omawianie na łamach ,, Co Słychać " polskich periodyków na emigracji poświęcamy w bieżącym numerze kilka słów czasopismu ,, *Pod prąd* " ukazującemu się w Szwajcarii, Biuletynowi organizacyjnemu Światowego Związku Polaków z Zagranicy ,,*Polonia Zagraniczna*," oraz wydawnictwu Polskiej Y.M.C.A. w Wielkiej Brytanii p.t. ,, *Poradnik Świetlicowy*."

,, *Pod prąd* " /Fribourg 2, Case postale 10, Suisse/ wychodzi już trzeci rok. Kierunek ideowy pisma ilustruje winieta na stronie tytułowej : obok orła w koronie hasło : ,, *Walka o Polskę trwa*."

Pismo odbijane na cyklostylu ma skromną, ale estetyczną szatę zewnętrzną przynosi zaś przede wszystkim źródłowe informacje dla Polonii w Szwajcarii, zaczerpnięte z prasy krajów wolnych. Artykuły oryginalne, oświetlające sprawy wspólne wszystkim Polakom na emigracji, cechuje rzetelność i godny pochwały umiar. Zalety te uwydatniły się np. w dyskusji na temat zadania pisarza na emigracji i jego postawy wobec prób ,, kuszenia " podjętych ostatnio przez komunistyczny reżym rządzący w Polsce.

,,*Polonia Zagraniczna*" zawiera bogaty dział kronikarsko — informacyjny ze wszystkich skupisk polskich za granicą. Wiadomości te podane są nie tylko w formie notatek i artykułów redakcyjnych, ale przede wszystkim w postaci sprawozdań korespondentów i działaczy terenowych, znających doskonale środowisko, jego potrzeby i możliwości. Taki sposób wymiany wiadomości pomiędzy poszczególnymi skupiskami Polonii jest szczególnie trafny.

Drugim zasadniczym działem Biuletynu są artykuły i materiały do pracy kulturalno — oświatowej. Jeśli się zważy, że w wielu, zwłaszcza mniejszych ośrodkach, brak tych materiałów jest bardzo dotkliwy, trzeba stwierdzić, że wartość Biuletynu docierającego do najdalszego zakątka jest bardzo poważna.

Po krótkiej przerwie został wznowiony ,,*Przewodnik Świetlicowy*." Pamiętamy wszyscy to miłe a tak potrzebne wydawnictwo. W pierwszych trudnych miesiącach naszego pobytu na tej wyspie, gdy organizowało się wojsko polskie po klęsce francuskiej, ,, Przewodnik Świetlicowy " był naprawdę jedynym wydawnictwem, które dostarczało nie tylko cennych uwag jak organizować i prowadzić pracę oświatową w obozach, ale podawało niezbędne do tej pracy materiały, o które w tym czasie było niezmiernie trudno. To też te pokaźne, bogato naładowane treścią, estetycznie oprawione zeszyty były mile witane przez wszystkich.

Rozchwytywane były zwłaszcza ,, numery specjalne." Niektóre z nich to dzisiaj prawdziwe unikaty, niemal białe kruki. Zeszyt poświęcony walce podziemnej w Polsce /było to prawdopodobnie pierwsze obszerne i do użytku publicznego przeznaczone opracowanie tego tematu/, numer lwowsko-wilenski, krakowski, zeszyty poświęcone sprawom morza, humoru w literaturze polskiej, wychowaniu fizycznemu — że wymienimy tylko niektóre — to były w istocie rzeczy małe monografie udostępniające w ogólnych zarysach całokształt wiadomości o pewnym zagadnieniu i podające niezbędne materiały.

Wznowiony ,, Przewodnik " /Adres Redakcji : Polish Y.M.C.A., 61 Eaton Place, London, S.W.1./ zachował format i okładkę swego poprzednika z lat wojennych. Niewątpliwym ulepszeniem jest to, że wydawnictwo przeszło na druk. Ilustracje, ozdoby jak dawniej na wysokim poziomie. Materiał bardzo bogaty i różnorodny, podany w formie prostej, dostępnej dla każdego, ale jednocześnie wykazującej chwalebną dążność do pogłębienia tematu. Uwydatnia się to choćby w notatkach bibliograficznych, ktore dopomogą chętnym do rozszerzenia zakresu wiadomości poza niezbędne minimum.

Dużo uwagi poświęcono we wznowionym ,, Przewodniku " /ukazały się dotychczas dwa podwojne numery/ zagadnieniu muzyki w pracy świetlicowej. Poza tym dominuje w nich sezonowy motyw lata /,, Dożynki " ,, Lato w poezji polskiej."/ Uzupełniają obydwa zeszyty poradnictwo, kronika, przegląd wydawnictw, oraz doskonale pomyślany dział rozrywkowy.

/1.*b.*/

ANEGDOTY CENZURALNE

Z przygód, jakie mieli z cenzorem rosyjskim w czasie formowania się armii polskiej w Rosji — nasi koledzy po piórze:

Zbliżały się święta wielkanocne. W tekście artykułu świątecznego znajdowało się zdanie: „I rozdzwonią się dzwony wielkanocne w Warszawie, Krakowie, we Lwowie, Poznaniu, Wilnie. . . .”

Cenzor mówi: „Po co dzwony mają dzwonić we Lwowie i Wilnie? Tam Niemcy. Niemcy dzwony kradną, nie mogą dzwonić dzwony.”

Dziennikarze tłumaczą, że chodzi o to, aby wymienić miejsca, w których są Polacy.

— A w Argentynie są Polacy? — pyta cenzor.

— Są.

— To piszcie: w Buenos Aires. A w Brazylii są Polacy?

— Są.

— To piszcie: w Rio de Janeiro.

— A więc możemy wymienić wszystkie miejsca, gdzie są Polacy?

— Oczywiście.

Zmienione w myśl wskazówek cenzora zdanie artykułu ukazało się w druku w następującym brzmieniu: „I rozdzwonią się dzwony wielkanocne w Warszawie, Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, Wilnie, w Buenos Aires, w Rio de Janeiro, w Kołymie, na Kotlasie. . . .”

*

Cenzor czyta w skrypcie artykułu: „Mowa polska podziałała na Hitlera, jak czerwona płachta na byka.”

Powiada: „To nieładnie, bardzo nieładnie, wy nasz czerwony sztandar płachtą nazywacie. . . .”

Redakcja wprowadziła poprawkę. Poszło: „. . . podziałała, jak czerwony sztandar na byka.”

*

Ma iść w tygodniku wiersz Gałczyńskiego „Od idioty do idioty” /na temat biurokracji wojskowej/. Cenzor mówi: „To wy tak pokpiwacie ze Sowieckiego Sojuza — za to, że my wam chleb dajemy. . . .”

Dziennikarz zapewnia, że wiersz odnosi się do naszych.

— „No to pisz” — powiada cenzor: „wiersz nie odnosi się do władz Sowieckiego Sojuza.”

DZIWNY NARÓD. Mieszkańcy Hiroszimy urządzają trzydniowe uroczystości połączone z zabawami ludowymi i ogniami sztucznymi . . . w rocznicę zniszczenia tego miasta bombą atomową. Na uroczystości zaproszono cesarza i władze amerykańskie.

OTO JEST ODPOWIEDŹ

1. *a*) United Kingdom Alliance
   b) United States Navy
   c) United Free Church of Scotland
   d) Christ, Christmas, Christian
   e) Cash on delivery /Za pobraniem pocztowym/
   f) hour, half
2. Ostatnia Księga Nowego Testamentu — Objawienie Św. Jana
3. Young Men Christian Association
4. Wicekról perski lub władca jednej największych prowincji perskich
5. *a*) Bez złej woli i bez wyróżnienia
   b) Zaszczyty /godności/ zmieniają obyczaje ludzkie
   c) Błądzić to rzecz ludzka
   d) Dzisiaj mnie jutro tobie.

Published by Erroll Publishing Co. Ltd., 40 Bruntsfield Place, Edinburgh.
Printed by The Allen Lithographic Co. Ltd., Kirkcaldy.